Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — Nro. 36. — 26. marca 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: List komitetu polskich emigrantów w Anglii, do księcia Adama Czartoryskiego w Paryżu. — Stanowisko stronnictw w parlamencie.

Francyja: Interpelacyja w izbie deputowanych o powstaniu polskiém, i odpowiedź Guizota.

Królestwo Polskie: Przewodźcy ostatniego powstania, w skutek wyroku sądu wojennego, jedni już powieszeni, a drudzy na Syberyję wysłani. — Nagrody dla włościan za pochwycenie powstańców.

Rosyja: Ukaz cesarski, powołujący urlopników w szeregi wojska.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Białéj. — Z Tarnowa. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 12. marca: Komitet polskich emigrantów w Anglii i Irlandyi podał następujący list do księcia Adama Czartoryskiego, który obecnie bawi w Paryżu:

Z Londynu, 38, Great-Pulteney-Street. Golden-Square, 10. marca 1846.

Mości Książę! Przebywający w Anglii i Irlandyi polscy emigranci, których ten komitet ma zaszczyt reprezentować, podali dnia 9. lutego formalne oświadczenie, że oni, dla nadania potrzebnéj jedności i skutecznego kierunku usiłowaniom narodowym, uznają Waszę Książęcą Mość za swego naczelnika i Twoim rozkazom się poddają. Dzisiaj, gdy w naszym rodzinnym kraju istotnie rozpoczęła się walka o niepodległość, i gdy mocniéj niż kiedykolwiek przekonani jesteśmy, że tylko jednością między sobą będziemy w stanie ten wielki narodowy zamiar niezawodnie osiągnąć, poczytuje sobie komitet za obowiązek, ponowić powyższe oświadczenie, i dodać, że przebywający tutaj Polacy, pragnąc podzielać natężenia i niebezpieczeństwa swoich pod bronią teraz stojących braci, z niezawodną otuchą spoglądają na kierunek Waszéj Książęcéj Mości, a zaufani w Twojéj mądrości i patryjotyzmie, przyrzekają jak najwierniejsze posłuszeństwo dla Twoich rozkazów, bez wszelkiego względu na polityczne mniemania, do których się indywidualnie przyznawać mogą. — Mamy zaszczyt być z poważaniem Waszéj Książęcéj Mości najposłuszniejszymi i najniższymi sługami.

Leon Jabłoński, prezydent.
Hrabia M. Grabowski.
Pułkownik Lach Szyrma.
Wincenty Kneszyński.
Jan Terlecki, sekretarz.

Korespondent Gazety *Allg. Preussische Zeitung* pisze z Londynu: Od czasu, jak skończono wielkie obrady, które się większością 97 głosów na korzyść ministrów zakończyły, propozycyje dotyczące się wolności handlu, miały nadzwyczaj śpieszny postęp. Nowa zniżona taryfa jest faktycznie w mocy obowiązującéj, gdyż już większa część rezolucyj została w izbie niższéj przyjętą, a protekcyjoniści patrząc na to, upadli całkiem na umyśle. Nawet zabiegliwi ich przewódzcy, którzy jeszcze przed tygodniem skłaniali się do szukania swego szczęścia w rządzie najzaciętszych torysów, lękają się teraz tego trudnego do wykonania zadania. Dnia 11go odbyło się prywatne zgromadzenie torysowskich parów, na którém to zdanie wzięło górę, że

wszelki dalszy opór byłby i niebezpiecznym i niepożytecznym; a bil zostanie przeto po dwóch lub trzech ostrych rozprawach w izbie wyższéj, większością 18 głosów przyjętym. Jednakże ja nie podaję z zupełną pewnością téj liczby, mówi korespondent *Allgem. Preus. Zeitung*, gdyż nie można znać zdań parów tak dokładnie, jak znamy zdania członków izby niższéj, którzy przez wzięte na siebie przy wyborach powinności są związani. W głównéj rzeczy wszelako nikt nie wątpi, że cały ten bil przejdzie, a to bez znacznéj zwłoki. — Ale i o tém powątpiewać nie można, iż po przywiedzeniu do skutku bilu, nastąpi rozwiązanie się gabinetu. Sir Robert Peel wystawiony jest na klęskę każdego wieczora i w każdéj kwestyi, wyjąwszy w propozycyi wolnego handlu; bo skoro whigowie nań powstaną i skłonią izbę do tego, aby przeciw niemu głosowała, tedy torysowie mogą rząd pozostawić w mniejszości, gdy po prostu opuszczą izbę i wcale głosować nie będą; a jeżeli torysowie powstaną, wtedy mogą whigowie się usunąć. Taki jest zwyczajny sposób prowadzenia wojny parlamentowéj, gdy minister zależy od przymuszonego wsparcia swych przeciwników, a to poróżnienie prowadzi do nieochybnego upadku ministerstwa. Jedyna nadzieja, która pozostaje dla administracyi Sir Roberta Peel, jest ta, że torysowie jeszcze raz pokonają swą niechęć, i na dawne swoje miejsca po za ławki ministrów powrócą. Taki rezultat nie nie jest bynajmniéj niepodobieństwem; wypadek wypowiedzenia wojny między Angliją a Stanami Zjednoczonemi okazałaby potrzebę silnego rządu i jednomyślnego postanowienia kraju, i zakończyłby jednym zamachem te stronnicze spory. Jednakże jest większe podobieństwo, że lord John Russell zaraz po świętach Wielkanocnych będzie w stanie wyrugować Sir Roberta Peel i zamiast niego nowy rząd utworzy. Nieraz już wykładałem powody, dla czego ja utrzymuję, że rząd whigowski ani skutecznym ani też trwałym być nie może; prawda, iż zechcą tego doświadczyć, ale ja jestem przekonany, że za dwa lata jeszcze z większą mocą powróci Sir Robert Peel do steru rządu. Nim to nastąpi, będzie czas burzliwy i niepewny.

Francyja.

Z Paryża d. 14. marca. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych zapytał pan de la Rochejaquelin ministeryjum względem polskich wypadków, przyczém mianowicie fałszywe podania »niezawodnego sprawozdawcy« *), który utrzymywał, że c. k. władze w Galicyi nałożyły ceny na głowy mających być zabitymi powstańców, — podania, które zapytujący wziął za gotową monetę — dały mu osnowę do najbezzasadniejszych obwinień. W końcu swojéj mowy zapytał obecnego ministra spraw zagranicznych, co jest wiadomo rządowi o wymienionych dopiéro wypadkach, co rząd uczynił i co nadal uczynić zamyśla? — Minister spraw zagranicznych, pan Guizot, odrzekł: »Mości Panowie! Między zapytaniami, które szanowny mowca w obec mnie do rządu uczynił, ściąga się to zapytanie, w którém on największą położył dobitność, i które za najważniejsze uważał, do polityki, działań obcego rządu, a nie do działań rządu Króla. Mógłem się przeto wstrzymać od odpowiadania na to. Ale ja tego nie uczynię; powiem w téj mierze izbie, co wiem i co myślę. — Gdyby fakta, które szanowny mowca w obec mnie na téj trybunie przytoczył, były prawdziwemi, tedy nie wahałbym się bynajmniéj nazwać je godnemi ubolewania i występnemi. — Wywoływać socyjalną zmianę, dla ochronienia się od politycznego niebezpieczeństwa, byłoby zbrodnią; tylko mężowie rewolucyi czynią podobne rzeczy, regularnym rządom nie wolno sobie tego pozwalać. — Atoli, pomimo wszelkich badań, którem w téj mierze uczynił, pomimo troskliwości, z jaką czytałem dokumenta, które mi nadesłano, pomimo objaśnień, które otrzymałem, nie dowiedziałem się z pewnością o żadnéj takowéj rzeczy, którą szanowny mowca w obec mnie przytoczył. Być może, że takie pogłoski stały w dziennikach, w korespondencyjach, ale ja nie mam najmniejszego powodu dawać im wiary; i owszem mam przyczynę, jaką tylko rozsądny człowiek mieć może, niewierzyć w nie. — Może szanownemu mowcy w obec mnie nie jest niewiadomo, że dla wytłumaczenia téj roli, którą odgrywali włościanie w Galicyi, tych czynności, których się dopuścili, nie potrzeba udawać się do dziwnych, karygodnych objaśnień, które on na téj mownicy przytoczył. — Od czasu, jak Wielkie Księztwo Poznańskie do Prus a Galicyja do Austryi należą, to znaczy od 74 lat, jeżeli się nie mylę, starały się obadwa rządy o polepszenie stanu włościan i masy ludności; obu rządom powiodło się to w różny sposób. Każdemu wiadomo, że w Prusiech o wiele polepszył się stan włościan, i także polskich włościan w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, podobnie

---

*) Porównaj Gazetę Lwowską nr. 35, artykuł pod napisem Prusy.

jak w innych częściach monarchii, gdyż w administracyi pruskich prowincyj, nie zachodzi żadna różnica. Zostali oni właścicielami gruntów; podlegają regularnym juryzdykcyjom państwa, i są uwolnieni od feudalnego ucisku, od nadużyć, które na nich tak bardzo ciężyły. Dla tego też lud wiejski, gdy w téj prowincyi zaszły spiski, podburzania do buntu przeciw rządowi, nie dał im się uwieść. — Lud wiejski obawiając się aby się nie dostał znowu pod rząd, od którego jest uwolniony, i uznając lepszym swój stan teraźniejszy, niż stan, którego przeszłość w pamięć mu przywoływano, oparł się poduszczeniom do buntu. W Galicyi takiż sam nastąpił przypadek. Ustawodawstwo Maryi Teresy i Józefa II. zmieniło stan włościan galicyjskich. Ono je polepszyło. Nad juryzdykcyją dominikalną ustanowiono césarskie sądownictwo, cesarskie władze, do których się włościanin zawsze udać może, a które tak dalece bronią go od nadużyć i przemocy jego juryzdatora, iż od czasu tego ustawodawstwa, césarskie zwierzchności w Galicyi są stróżami i obrońcami praw, swobód i osobistego bezpieczeństwa wiejskiego ludu. Oto jest wielka, prawdziwa przyczyna, któréj lud wiejski w Galicyi, stawił niezachwiany opór, gdy go do powstania pobudzić chciano. Nie dlatego postąpił sobie lud tak, że mu za głowę szlachcica lub księdza 25 fr. przyrzeczono. Nie, tylko jedynie dla tego, bo widzi, że teraźniejsze jego położenie jest lepsze, niż położenie, które mu przyobiecywano; dlatego, ponieważ za ważniejszą powinność poczytał swoję wierność dla zwierzchności, która się nim opiekuje, niż powinność do buntu, którą mu przedstawiano. Oto jest naturalne, prawdziwe objaśnienie tego, co w pomienionych prowincyjach się wydarzyło. A to jest taką prawdą, że w chwili, gdy się piérwsze wydarzyły wypadki, nim jeszcze wiadome były rezultaty powstania, rząd austryjacki w dokumentach, które mam przedłożone, rzekł: »Obawiam się, aby nie wybuchło powstanie włościan przeciw szlachcie; obawiam się, aby socyjalna komplikacyja jeszcze bardziéj nieutrudziła przeszkód politycznego położenia; obawiam się, abyśmy, po rozwiązaniu kwestyi politycznéj, nie mieli do czynienia z trudnościami socyjalnego stanu.« — Tak sądził zaraz piérwszéj chwili książę Metternich, swoją głęboką bystrością rozumu o składzie rzeczy i kazał mnie o tém zawiadomić.— Podług tego może izba osądzić wartość tych podsuniętych podań, które na téj trybunie przytoczono. Nie jest moją powinnością bronić tego lub owego obcego rządu, ale jest moją powinnością oddać prawdzie słuszność i zapobiedz, aby fałszywe ideje się nierozszérzały i w kraju za prawdę nie były wzięte. Mógłbym na tém poprzestać, bo w drugich częściach mowy pana de la Rochejaquelin nie widzę nic takiego, coby jaką osnowę do odpowiedzi nastręczyć mogło. Wszelako, ponieważ mnie raz na tę mownicę powołano, więc nie zejdę z niéj, nie powiedziawszy, co myśli rząd Króla o polskich sprawach, o ostatnich wypadkach, które się wydarzyły. — Gdyśmy przed szesnastą laty, tak wy moi szanowni przyjaciele jak i ja, przyjęli i utrzymali politykę, którą odtąd względem Polaków wykonywano, uczyniliśmy to nie bez głębokiego uczucia smutku i nie bez gruntownego przekonania. — Powody nasze były następujące: ja poprzestaję na przywołaniu ich pokrótce pamięci izby. My sądziliśmy, że interes narodowy, że interes Francyi doradza, nakazuje nam politykę nieinterweniowania w polskiéj sprawie; my sądziliśmy, że Francyja po rewolucyi w roku 1830 powinna swój rząd wzmocnić, swoim bezpośrednim, blizko ją dotyczącym interesom zwycięztwo zjednać, puklerzem swoim naprzód swą własną niepodległość, a potém niepodległość tych państw, z któremi jéj los był ściśle spojony, to jest Belgii, Szwajcaryi, a późniéj i Hiszpanii zasłonić; ale oraz sądziliśmy, że puklerz Francyi w zbyt daleką odległość i nad potrzebę nie powinien się rozciągać.— My sądziliśmy, że jeszcze druga, dla rządu i dla ludu, którzy się wzajemnie poważają, nie mniéj ważna, nie mniéj stanowcza pobudka nakazuje nam też samę politykę: powinność narodowego prawa, prawo narodów.— Francyja przyjęła stan Europy, Europa przyjęła nowy stan Francyi. Byłoto naszą powinnością, nasza lojalność wymagała tego, abyśmy w ten sposób postępowali, abyśmy zachowując pokój z rządami zagranicznemi, dobre i regularne stosunki utrzymywali. Myśmy to uczynili. Co było dla nas interesem narodowym, to było oraz powinnością wypływającą z prawa narodów. — To są prawdziwe, ważne powody, które w roku 1831 polityką rządu Króla kierowały. Kwestyję tę już nazbyt często roztrząsano, abym miał potrzebę rozwodzić się jeszcze raz nad nią na téj trybunie.— Dziś, po szesnastu latach, w chwili, w któréj owoce téj polityki zbieramy, owoce bezpieczeństwa i dobrego bytu wewnątrz kraju, owoce poważania i czci z zagranicy, nie sądzimy i nie sądziliśmy, że nadeszła chwila odstąpienia od niéj z daleko mniejszych powodów, i przy daleko mniéj pomyślnych widokach dobrego skutku, niż

w roku 1831. — Ja uznaję, że ta polityka wkłada na nas dla nieszczęśliwych Polaków dwie powinności. — Piérwsza z tych jest, nie robić im żadnych iluzyj, żadnych zwodniczych nadziei, ani téż żadnych zwodniczych zachęceń. Jestto bolesną powinnością powiedzieć smutną prawdę szanowanemu i poważanemu nieszczęściu; ale pomimo to, jestto niemniéj świętą powinnością; bo nic nie jest godniejszém kary, jak oszukiwać nieszczęście. — Dlatego ile to od nas zależy, nie będziemy w duszy nieszczęśliwych wygnańców zasilać ani zwodniczéj nadziei, ani iluzyi, któraby ich mogła do fałszywych kroków pobudzić. — Co do mnie, jabym sobie nigdy tego nieprzebaczył, gdybym w taki sposób zamierzył utrudnić położenie, którebym polepszyć pragnął. — Oto jest najpiérwsza powinność, którą rząd względem Polaków wypełnić czuje się być obowiązanym.— Druga powinność zależy w tém, by ich położeniu dać wszelką ulgę, wszelką pociechę, jaka tylko z interesem Francyi i z prawem narodów da się pogodzić. — Oto są dwa prawidła naszego postępowania; ja mogę to powiedzieć, żeśmy je ciągle zachowywali; żeśmy wszystko uczynili, co wewnątrz tych granic i pod temi warunkami dla polskiego nieszczęścia uczynić można było; niepoprzestaniemy tak działać, gdyż nas ożywiają też same uczucia. — Wiém, że do naszéj wielkomyślności, do naszéj sympatyi nowe domagania będą czynione; wiem, że nie tylko nowe uprzykrzone, ale nawet nabawiające nas kłopotu, kompromitujące powinności mogą być na nas wkładane. Przyjmiemy je na siebie. Będziemy żądali od izby środków do spełnienia ich. — Ale w równym czasie pozostaniemy wiernymi podwójnemu naszemu zobowiązaniu, które na tém zależy, mieć przedewszystkiem staranność o francuzki interes i poważać prawo narodów. To podwójne zobowiązanie ciągleśmy wypełniali. — Mamy prawo spodziéwać się, i rzekłbym żądać od ludzi, którzy w taki sposób na wielkomyślność Francyi liczą, aby gościnności, któréj używają, nie kompromitowali. W tém zawarta jest także powinność tak dla nich, jak i dla emigrantów wszystkich krajów i czasów. — W żadnym z nas nie wygasła pamięć tego uczucia, jakie w nas obudzały w ciągu własnéj naszéj rewolucyi, dowody sympatyi i wsparcia, które francuzkim emigrantom dawano. Żaden z nas nie zapomniał o tych namiętnościach, jakie to we Francyi wzbudzało. Gdybyśmy dzisiaj — a ja przytoczę tu imiona i fakta, które najmniéj namiętności obudzać mogą — gdybyśmy, mówię, dzisiaj dowiedzieli się, że Abd-el-Kader w Afryce otrzymuje od obcego mocarstwa, od obcego kraju zachętę, pomoc, którąby naszemu interesowi, naszéj polityce się sprzeciwiała, tedy nikt z nas powiedzieć nie może, aby nas to boleśnie nie dotknęło, i że my nie mieliśmy żadnego prawa być przezto boleśnie dotkniętymi. Upraszam, aby izba o tych faktach, i o powinności, jaką one na rząd Króla wkładają, nigdy nie zapominała. Ta prosta maxyma: »Nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie czyniono,« jest także dobrém prawidłem polityki. Francyja powinna być i pozostanie ciągle przytułkiem dla nieszczęścia; ale nie może i nie wolno jéj być ogniskiem dla spisku i rewolucyi.« — Ta mowa piérwszego ministra sprawiła głębokie wrażenie na izbę. Po przymówieniu się potém jeszcze pp. Mornay, de Castellane, Odillon-Barota i Mauguina, przeszła izba do dziennego porządku, to jest do obrad nad wnioskiem do ustawy dotyczącym się wód mineralnych.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 17, marca. W wiadomych już z pism publicznych wypadkach, dotyczących dokonanego przez niecnych buntowników najścia na miasto Siedlce, z własnych zeznań ujętych i aresztowanych współuczestników w pomienionym zbrodniczym czynie okazało się:

1.) Że zbrodniczy ten czyn nastąpił skutkiem rozgałęzionego spisku, mającego także współuczestników w tutejszym kraju.

2.) Że głównym sprawcą onego był wysłany tu z Poznania od przewodzących spiskiem, tameczny obywatel, Bronisław Dąbrowski, mianowany przez spiskowych głównym naczelnikiem rokoszu po prawym brzegu Wisły.

3.) Że głównemi współuczestnikami buntowniczych tych zamysłów byli: Pantaleon Potocki, Stanisław Kociszewski, Władysław Żarski, Jan Łityński, tudzież Michał Mirecki i Andrzéj Deskur: czynnemi zaś ajentami pomienionego spisku i pomocnikami Dąbrowskiego byli: Stefan Dobrycz i Karol Ruprecht: wszyscy wymienieni przestępcy oddani pod sąd wojenny, wyrokiem tegoż sądu, oraz audytoryjatu polowego osądzeni zostali za winnych, a w szczególności:

a) Pantaleon Potocki, dziedzic dóbr Cisie, w gubernii Lubelskiéj położonych, w tém, iż czynny i gorliwy miał udział w knowaniu spisku, celem wzniecenia rokoszu w Królestwie Polskiém, że przewodniczył bandzie buntowni

ków przy najściu na miasto Siedlce, strzelał łącznie z współuczestnikami do żołniérzy wartę na odwachu trzymających i do innych, skutkiem czego 6 osób zostało ranionych, z liczby których jeden umarł.

b) Stanisław Kociszewski, rodem z miasta Goszczyna, powiatu warszawskiego, w tém, że przyjął udział w spisku do utworzenia rokoszu w tutejszym kraju, że należał do bandy buntowników przy najściu na miasto Siedlce, strzelał wraz z innymi do żołnierzy na warcie będących, tudzież do innych, niemniéj że ranił szyldwacha.

c) Władysław Żarski, rodem z powiatu opoczyńskiego, gubernii Radomskiéj, który przyjął udział w spisku, mającym na celu, podniesienie rokoszu, należał do bandy buntowników przy najściu na miasto Siedlce i strzelał z innemi do żołnierzy wartę trzymających.

d) Stefan Dobrycz, kupiec miasta Warszawy, w tém, iż stosownie do zleceń źle myślących za granicą, miał czynny udział w knowaniu spisku na wzniecenie rokoszu w Królestwie Polskiém.

e) Karol Ruprecht, rodem z Nowéj Alexandryi w gubernii Lubelskiéj, w tém, że przyjął od źle myślących za granicą zlecenie dopomagania w podniesieniu rokoszu w Królestwie Polskiém, celem obalenia prawego rządu, że czynnie zajmował się knowaniem tego spisku, i miał udział w naradach i przygotowaniach do najścia na miasto Siedlce.

f) Jan Lityński, mieszkaniec miasta Warszawy, w tém, że z namowy spólników tego czynu, zgodził się na uczestnictwo w rokoszu, że znajdował się przy najściu na miasto Siedlce w liczbie innych, z orężem w ręku.

g) Michał Mirecki, obywatel gubernii Lubelskiéj, w tém, że zostawał w stosunkach z głównym przewódzcą buntu Dąbrowskim, jeździł z nim dla obejrzenia twierdzy Iwangrodzkiéj, i że przyjął od niego poruczenie zbierania ludzi, oraz miał udział w bandzie.

h) Andrzéj Deskur, mieszkaniec gubernii Lubelskiéj, w tém, że mając stosunki ze źle myślącym Dzwonkowskim, który zbiegł z królestwa za granicę, na listowne jego wezwanie, przyłączył się do głównego przewódzcy buntu Dąbrowskiego i sposobił się do pomagania jemu w podniesieniu rokoszu w tutejszym kraju.

Z mocy nadanéj przez Najjaśniejszego Pana, JO. Księciu Namiestnikowi Królestwa władzy, Jego Książęca Mość po zawyrokowaniu przez sąd wojenny i w skutku przełożenia przez audytoryjat polowy powyższego stanu rzeczy, postanowił, jako to: Potockiego, Kociszewskiego i Żarskiego powiesić, a mianowicie piérwszego w mieście Siedlcach, dwóch drugich w mieście Warszawie. Dobrycza i Ruprechta skazanych na powieszenie, przy dopełnieniu wszelkich w tym względzie obrządków, przed samą egzekucyją pomienionego wyroku udarować życiem, z odesłaniem ich do ciężkich robót w Syberyi i pozbawieniem wszystkich praw stanu. Mireckiego i Deskura zamiast ukarania śmiercią, pozbawiwszy wszystkich praw stanu, wprowadzić pod szubienicę i objawić, iż życie im darowano, a potém wysłać ich do robót ciężkich w Syberyi. Lityńskiego, który się zgodził mieć udział w rokoszu i przy najściu na miasto Siedlce, znajdował się w bandzie buntowników z bronią w ręku, wszelako przez skruchę nie miał uczestnictwa w ich działaniach, przez wzgląd na tę okoliczność, uwolnić od kary śmierci i wprowadzenia pod szubienicę, pozbawić wszystkich praw stanu, przepędzić przez liniją z 500 żołniérzy raz jeden i odesłać do ciężkich robót w Syberyi.

Co się tyczy konfiskaty majątku pomienionych zbrodniarzy, postąpić stosownie do dekretacyi audytoryjatu polowego, a w szczególności: majątki spadkowe i dorobkowe, na zasadzie uwagi do art. 178 księgi I. Ustawy wojennéj i kryminalnéj skonfiskować na rzecz skarbu. Względem zaś majątku, który przez spadek mógłby się im dostać, zastosować się do praw Królestwa Polskiego.

Wyrok ten, konfirmacyją Jego Książęcéj Mości zaopatrzony, na powyższych osobach, prócz Potockiego, dnia wczorajszego o godzinie 10téj przed południem, na placu przed Cytadellą wykonanym został. (*Gaz. Warsz.*)

Jego Cesarska Mość, mając sobie przez JO. Księcia Namiestnika doniesioném, o poświęceniu się, jakiego dali dowody przy pochwyceniu buntowników: Potockiego, Kociszewskiego i Żarskiego, poniżéj wyrażeni włościanie: Jan Piekart, Stanisław Piesek, Jan Jaworski, Antoni Kokoszka, Kazimiérz Kleszcz, Franciszek Prokurat, Ludwik Nawrocki, Ludwik Zalewski, Wojciech Gregorczyk, Karol Prokurat, Seweryn Jędrzejewski, Ignacy Kijek, Wojciech Langas i Józef Grochowski, upoważnił J. Ks. Mość do udzielenia im stósownych nagród. — W wykonaniu powyższéj Jego Cesarskiéj Mości woli, JO. Księżę Namiestnik Królestwa, wyznaczył wszystkim pomienionym włościanom odpowiedne nagrody pieniężne i wy-

dał rozporządzenie, uwalniające ich do śmierci od opłaty podatków skarbowych. Nadto włościanie ci będą ozdobieni medalami.

(*Gaz. War.*)

Rosyja.

Przez Ukaz Cesarski z dnia 5. marca, z powodu zamieszek wynikłych w Krakowie i w niektórych punktach Galicyi, tudzież dla zapobieżenia, aby duch ten tyle szkodliwy dobremu bytowi narodów nie udzielił się i ościennym prowincyjom, minister wojny otrzymał rozkaz, wezwać bez najmniejszéj straty czasu do służby czynnéj, żołnierzy piechoty armijnéj, będących na urlopie nieograniczonym i rocznym, znajdujących się w gubernijach: Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj, Kijowskiéj i w Królestwie Polskiém.

(*Gaz. War.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Białéj, dnia 20. marca. Z tegorocznego marca mogą być nasi ziemianie zadowoleni, gdyż oziminy i koniczyna dobrze przezimowały, i nawet roboty w polu tak u nas jak w pogranicznym Szlązku rozpoczęto, i już sieją owies i jęczmień, a nawet i do uprawy ziemniaków tu i owdzie się wzięto. Zboże coraz bardziéj u nas drożeje: za korzec pszenicy płacą tu teraz 9 do 10 zr., żyta 8 zr. 30 kr., jęczmienia 6 zr. 30 kr., owsa 4 zr. m. kon. Cetnar mąki pszennéj według jakości od 7 zr. 30 kr. do 10 zr., mąki żytnéj 7 do 8 zr. m. k. Nasienia koniczyny dostawiają nam tu dosyć, atoli za cetnar nie można już dziś dostać więcéj niż 15 do 17 zr. m. k., gdyż pokupu nie ma żwawego. — Wiadro okowitéj płacą po 12 zr. 30 kr. do 13 zr. m. k. (czyli garniec po 50 do 51 kr. m. k.) Cetnar kopru 7 do 8 zr., kminu 8 zr. do 8 zr. 30 kr., łoju w wantuchach 20 zr. 30 kr., w beczkach 21 zr., sadła wieprzowego 20 zr. m. k. — Wełna w małych partyjach była dotąd dość kupowana, w wielkich zaś partyjach prawie nic a nic.

Zapłata za przewóz (*Fracht*) do Galicyi podrożała niemal w dwójnasób, i trudno jest zgodzić furmanów za opłatą następującego *frachtu* od cetnara, a mianowicie: do Brodów 5 zr., do Stanisławowa 4 zr. 30 kr., do Lwowa 3 zr., do Jarosławia 2 zr. 30 kr., do Rzeszowa 2 zr., do Tarnowa 1 zr. 15 kr., do Bochni 42 kr. m. k.

W ogóle doznaje teraz handel bardzo wiele trudności, kredyt ustał, a transportowanie jest zpowodu wielu transportów, które się teraz dla c. k. Rządu odbywają, bardzo utrudnione.

Z Tarnowa, dnia 20go marca. Rozruchy ostatnie, naturalnie że handlowi i przemysłowi bardzo znaczny cios zadały, przeto o handlu hurtowym czy to zbożem czy okowitą nie ma co donieść. Na miejscową zaś potrzeb czyli w małych partyjach cena okowitéj podskoczyła w dwójnasób, gdyż teraz płacą szynkarze za garniec okowitéj po 1 zr. 30 kr. m. k., ale i na tę cenę trudno jéj dostać, gdyż zapasy po magazynach dominikalnych poszły po największéj części w niwecz. Zboże zapewne znacznie w górę pójdzie; spichlerze pańskie powypróżniane, chłopi są wprawdzie zaopatrzeni ale u nich nie długo to potrwa. — Roboty w polu mimo pięknéj pogody dotąd się nie rozpoczęły; mało która wieś ma teraz ekonoma do zarządu. — Jedno tylko drzewo bardzo potaniało; chłopi przywożą je na nasze targi w znacznéj ilości.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 18. marca.

Na naszym dzisiejszym targu mieliśmy 548 wołów, (wraz z temi, które tu z przeszłego targu niesprzedane zostały). Jakość była w ogóle tylko średnią, mimo tego pokup był bardzo żwawy, a nawet i mniéj okazne woły kupowano dla Wiédnia, do któréjto stolicy poszło także przed targiem z Lipnika 96 wołów na sprzedaż.

Z wspomnionych wyżéj 548 wołów było 400 sztuk w samych małych partyjach, a 148 wołów w dwóch większych partyjach mianowicie: Hersz Beer Feller z Babic miał 42 wołów, i z nich sprzedał 40 do Wiszawy, parę w wadze 7 cetnarów po 250 złr. w. w. — Salomon Hrdliczka z Targowisk miał 106 wołów, i z nich sprzedał 60 do Strażnic, parę w wadze 8¼ cetnarów po 322 zr. 30 kr. w. w.

W Wiédniu stoi cetnar wołu na 42 do 43 zr. w. w.

Na przyszły targ spodziewamy się do 800 wołów. Targ ten odbędzie się z powodu święta w środę przypadającego, o dwa dni wcześniéj, to jest w poniedziałek dnia 23. b. m.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)